Jak kradnie matka Polka

7 lipca 2010

Na usuwanie szkód po powodzi potrzeba 8 mld zł. Ale to i tak prawie pięć razy mniej, niż rząd dopłaci w tym roku do ZUS. M.in. na zasiłki dla ciężarnych oszustek. Matki Polki wykorzystują stan błogosławiony do wyłudzania gigantycznych zasiłków macierzyńskich. Zakład Ubezpieczeń Społecznych jest bezradny. Jak twierdzi Przemysław Przybylski, rzecznik ZUS, jest to cwaniactwo, ale zgodne z przepisami.

MAJĄTEK ZA DWIE STÓWY

Oto opis procederu. Załóżmy, że bezrobotna od wielu lat pani Hania niespodzianie zaciążą. Co ma, biedna, począć? Sytuacja wydaje się bez wyjścia, bo skrobanka droga, „okno życia" do dupy… Lecz wyjście jest. Musi tylko:

1. założyć firmę;

2. opłacić jedną składkę z tytułu ubezpieczenia chorobowego;

3. urodzić.

Po wykonaniu tych trzech czynności niewiasta będzie co miesiąc dostawać zasiłek macierzyński w wysokości 5738 zł! Na łapkę i przez 5 miesięcy, czyli łącznie 28 690 zł! Pod jednym tylko warunkiem: że zadeklaruje najwyższą kwotę ubezpieczenia chorobowego i zapłaci adekwatną do tej deklaracji składkę. To niecałe 200 zł. – Niestety to prawda – mówi Przybylski. – Niestety, bo to niesprawiedliwe, zwłaszcza w odniesieniu do ubezpieczonych, którzy przez dziesięciolecia odprowadzają składki, a nabywają prawa do świadczeń w znacznie niższej wysokości. Pamiętajmy, że pracownicy, w przeciwieństwie do pracodawców, nie mają możliwości wyboru kwoty ubezpieczenia. Jak to możliwe, że wkładając do kasy raptem dwie stówy, baba wyciąga z niej taką górę szmalu?

TABLICZKA MNOŻENIA

Z wyjaśnień ZUS wyłania się obraz następujący. Ludzie prowadzący działalność gospodarczą prawo do zasiłku macierzyńskiego nabywają po odprowadzeniu przynajmniej jednej składki z tytułu ubezpieczenia chorobowego. Wysokość składki zależna jest od zadeklarowanej kwoty stanowiącej podstawę wymiaru, przy czym musi się ona mieścić w przedziale między 1888 zł (60 proc. przeciętnego wynagrodzenia) a 8109 zł (250 proc. przeciętnego wynagrodzenia; obie wartości brutto). Składka na ubezpieczenie chorobowe to 2,45 proc. podstawy. W przypadku minimalnej zadeklarowanej kwoty – 1888 zł – jest to 46 zł miesięcznie. Jeśli zaś właścicielka zdecyduje się opłacać składki od maksymalnej kwoty (8109 zł), co miesiąc zobowiązana jest odprowadzić 199 zł. Ustawa mówi, że wysokość zasiłku wynosi 100 proc. kwoty stanowiącej podstawę naliczania. Czyli płacąc minimalną składkę, kobieta otrzymuje zasiłek macierzyński w wysokości 1336 zł, a odprowadzając maksymalną, nabywa prawo do zasiłku macierzyńskiego w wysokości 8109 zł brutto, czyli 5738 netto. Zasiłek zwykle wypłacany jest przez 20 tygodni. Wobec tego otrzymujemy: 5 razy 5738 zł równa się 28 690 zł.

NIESPRAWIEDLIWOŚĆ DZIEJOWA

– Prawo do otrzymania świadczenia w tej wysokości może nabyć kobieta, która przez ostatnie 20 lat w ogóle nie odprowadzała składek – twierdzi Przybylski. – Bywa więc, że dotąd bezrobotna pani nagle w trzecim trymestrze ciąży przeistacza się w bizneswoman i zaczyna prowadzić działalność gospodarczą. Głównie polegającą na tym, że odprowadza składki uprawniające do otrzymywania zasiłku. Owszem, jeśli nabierzemy podejrzeń, że działalność gospodarcza ma charakter fikcyjny, możemy zakwestionować tytuł do ubezpieczenia. W takim wypadku możliwe jest wstrzymanie wypłaty zasiłku, a wpłacane przez ubezpieczonego składki są zwracane. Ale udowodnić, że biznes był markowany, jest niezmiernie trudno. Dotychczas udało się to bodajże tylko raz. Teraz kilka słów o niesprawiedliwości

dziejowej. Załóżmy, że w ciążę z szefem zaszła szparka-sekretarka z 20-letnim stażem pracy, a jej wynagrodzenie to 2 tys. zł brutto. Przez 20 lat z tytułu opłacania składek na chorobowe wniosła ona do systemu 11 760 zł (2000 x 2,45 proc. x 12 x 20). W zamian co miesiąc otrzyma zasiłek macierzyński w wysokości 1415 zł netto. Przez 5 miesięcy – 7075 zł. Wspomniana już bezrobotna pani Hania, która nigdy nie płaciła składek, ale w ósmym miesiącu ciąży przeistoczyła się w kobietę interesu i zapłaciła jedną składkę za chorobowe od maksymalnej podstawy, czyli wniosła niecałe 200 zł, dostanie zasiłek ponad 4-krotnie większy niż sekretarka. Pani Hania podczas urlopu macierzyńskiego ma prawo zawiesić działalność i nie płacić w ogóle składek, gdy zaś dostanie ostatnią transzę należności, firmę może najzwyczajniej w świecie zamknąć. I tak się zazwyczaj dzieje.

150 CIĄŻ

Przemysław Przybylski nie wie, jaki jest rozmiar zjawiska polegającego na wyłudzaniu zasiłków macierzyńskich. Ale proceder z pewnością doskwiera ZUS-owi, gdyż stara się on kwestionować takie działania ubezpieczonych. Tymczasem w kwietniu tego roku Sąd Najwyższy orzekł, że Zakład Ubezpieczeń Społecznych nie jest uprawniony do kwestionowania kwoty zadeklarowanej przez osobę prowadzącą pozarolniczą działalność jako podstawy wymiaru składek na ubezpieczenia społeczne, jeżeli mieści się ona w granicach określonych ustawą.

Wiele wskazuje na to, że wyciąganie z ZUS zawyżonych zasiłków staje się sprawnie zorganizowanym biznesem.

Np. pewna firma w Otwocku zatrudniła 150 kobiet w ciąży. Teoretycznie niewiasty miały jakiś zakres obowiązków, ale to była tylko przykrywka. W istocie szło o to, że pracodawca na papierze zawyżał im pensje, by damy nabrały uprawnień do wyższych zasiłków macierzyńskich. Co z tego miał? Otóż panie odpalały mu połowę zasiłków oraz dzieliły się z nim pensją. Rzecznik Przybylski twierdzi, że nie da się ukrócić

kombinowania z ciążami bez zmian przepisów. Zwłaszcza że media zawsze murem stają za zapłodnionymi kobietami, bo przecież żaden news tak dobrze się nie sprzeda, jak gwałcona przez bezduszny system ciężarna. Tymczasem gdyby nie dotacje z budżetu państwa (w tym roku 37 mld zł), ZUS nie miałby pieniędzy na wypłaty rent i emerytur. Zapłodnione dymają więc nas wszystkich. Warto wspomnieć, że mechanizm stosowany do zawyżenia macierzyńskiego sprawdza się również w przypadku zasiłku chorobowego i bez litości wykorzystywany jest przez właścicieli firm różnej płci. (Zakładasz firmę, płacisz składkę od najwyższej kwoty, idziesz na chorobowe, kasujesz ponad 5 patyków miesięcznie itd.). Bo przecież nie tylko samice umieją liczyć, co jest argumentem przemawiającym za tym, że równość płci obowiązuje również w Polsce.

Autor: Maciej Mikołajczak
Zdjęcie: seanmcgrath
Źródło: „Nie” nr 22/2010